WYDANIE A

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XXI. Kraków, piątek 3 czerwca 1938 Nr. 188

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

STOSUNKI WŁOSKO-FRANCUSKIE -- NA MARTWYM PUNKCIE!

Daleko idące żądania Włoch w sprawie zamknięcia granicy pirenejskiej

Paryż, 3. 6. (A.) Mediolańskie przemówienie hr. Ciano oczekiwane było w Paryżu z tym większym zainteresowaniem, że francuskie koła polityczne spodziewały się po tym wystąpieniu uzyskać pewne elementy informacyjne na temat ustosunkowania się rządu włoskiego do sprawy podjęcia rokowań francusko - włoskich. Tymczasem fakt, iż w ogóle hr. Ciano w swoim wystąpieniu pominął całkowitym milczeniem kwestię stosunków między Rzymem a Paryżem, w paryskich kołach politycznych potraktowano jako oznakę, iż normalizacja stosunków między Francją a Włochami staje się kwestią dłuższego przeciągu czasu i że zatem nie należy oczekiwać szybko podjęcia rozmów dyplomatycznych między charge d'affaires francuskim w Rzymie Blondelem, a hr. Ciano. Z niedomówień wystąpienia hr. Ciano paryskie koła polityczne wyciągają wniosek, iż Włochy gotowe byłyby podjąć rozmowy z Paryżem pod warunkiem, aby rząd francuski zdecydował się ostatecznie na ścisłe zamknięcie granicy pirenejskiej, to znaczy aby powstrzymał nie tylko dopływ ludzi i materiału do czerwonej Hiszpanii z terytorium Francji, lecz także transporty idące poprzez Francję i pochodzące z Rosji sowieckiej i Czechosłowacji.

Mimo odprężenia -- sytuacja Czechosłowacji nadal poważna

Praga 3. 6. Ogólna sytuacja polityczna uległa w ostatnich dniach lekkiemu odprężeniu. Mimo pewnego optymizmu, tutejsze koła oficjalne nie przeczą, że sytuacja zawsze jest jeszcze poważna. Zdenerwowanie społeczeństwa, jakie panowało jeszcze przed kilku dniami, ustąpiło. Stolica przybrała znów normalny wygląd. Również i na prowincji nastąpiło pewne uspokojenie. Incydenty z Niemcami sudeckimi na pograniczach ustały, aczkolwiek nie brak jeszcze prowokatorów ze swastyką, nawet i w stolicy. Rokowania z Henleinem trwają w dalszym ciągu i potrwają zapewne jeszcze przez czas dłuższy (być może — kilka tygodni), jednakże wobec dotychczasowej nieustępliwości Niemców sudeckich wyniki ich zdają się być problematyczne.

Tutejsze czynniki miarodajne nie tracą jednak nadziei, że uda się doprowadzić do kompromisu. Zwłaszcza wczorajsza rozmowa prem. Hodży z przedstawicielami Niemców sudeckich napawa tutejsze czynniki miarodajne nowym optymizmem. Jak słychać, przygotowywany statut mniejszościowy zawierać ma daleko idące koncesje, przede wszystkim — na rzecz mniejszości niemieckiej, co wskazywałoby, że Czechosłowacja okazuje maksimum dobrej woli, by tylko umożliwić porozumienie.

Koncesje te jednakże nie dotyczą autonomii, której żądają Niemcy sudeccy. Przeciwko temu żądaniu zastrzega się strona czechosłowacka energicznie, oświadczając, że autonomia, jakiej żąda Henlein, byłaby sprzeczna z integralnością państwa i byłaby pierwszym krokiem do separatyzmu. Henleinowcy oceniają wyniki rokowań pesymistycznie.

Prez. Benesz jest dobrej myśli

Paryż 3. 6. „Paris Soir" przynosi wywiad specjalnego wysłannika, Jules Sauerweina, z prezydentem Czechosłowacji. Prez. Benesz ocenia sytuację ze znacznym optymizmem i wyraża przekonanie, że chwile najtrudniejsze już minęły oraz, że pokój da się ocalić. Przed Czechosłowacją stoją jeszcze zadania niezmiernie delikatne i skomplikowane, lecz Czecho-

słowacja uczyni wszystko, co będzie w jej mocy, aby spełnić żądania swych mniejszości. Jednocześnie nadal kontynuować będzie swą bliską współpracę z mocarstwami zachodnimi i starać się będzie o najlepsze ułożenie stosunków z Rzeszą niemiecką.

Prez Benesz stanowczo zaprzeczył pogłoskom, jakoby rząd czechosłowacki zamierzał wstrzymać lub opóźnić ogłoszenie statutu narodowościowego.

Bez wyznaczenia nowego terminu...

Paryż, 3. 6. PAT. Agencja Havasa donosi z Pragi, że sesja parlamentu, która miała się rozpocząć 15 b. m., a głównym przedmiotem obrad miał być statut narodowościowy, została odroczona bez wyznaczenia nowego terminu.

Socjaliści niemieccy żądają ogłoszenia zasad statutu

Praga 3. 6. Komitet wykonawczy niemieckiej partii socjal - demokratycznej stwierdził na wczorajszym posiedzeniu, że na pograniczu utrzymuje się stale atmosfera podniecenia i z tego powodu obywatele nie należący do stronnictwa Henleina znajdują się ciągle pod naciskiem gospodarczym, społecznym i politycznym. Stan niepewności politycznej na pograniczu, zdaniem niemieckiej socjal - demokracji, spowodowany jest przede wszystkim tym, że nie zostały ogłoszone zasady rządowego projektu statutu narodowościowego. To też komitet wykonawczy postanowił zwrócić się do premiera z prośbą o ogłoszenie co najmniej zasad projektu.

Katastrofalna sytuacja uzdrowisk sudeckich

Praga 3. 6. W prezydium rady ministrów zgłosiła się delegacja północno - czeskich miejscowości kuracyjnych Karlsbadu, Marienbadu i Franzensbadu. Premier delegacji nie przyjął, wobec czego złożyła ona memoriał szefowi sekcji. W memoriale swym delegacja podaje dane statystyczne, wykazujące katastrofalny spadek listy kuracjuszów w tych miejscowościach i jako przyczynę tego wymienia wyłącznie zarządzenia wojskowe. Memoriał domaga się bezzwłocznego odwołania wojska z terenów pogranicznych oraz cofnięcia zarządzeń prezydium policji, dotyczących zakazu zbliżania się do obiektów wojskowych.

Henlein pod zarzutem zdrady stanu!

Praga 3. 6. PAT. Poseł narodowo-demokratyczny Klima wniósł do sądu skargę na Konrada Henleina, oskarżając go o zbrodnię z par. 1, 2 i 3 ustawy o ochronie republiki. Wystąpienie to traktowane jest w kołach politycznych jako demonstracja, która w obecnych warunkach nie będzie mogła mieć żadnych konsekwencji.

Przygody przyjaciółki Hitlera w Czechosłowacji

Praga 3. 6. PAT. Angielka miss Unity Mitford, przeciwko której prasa czeska prowadziła ostrą kampanię z powodu tego, że ostentacyjnie nosiła złotą swastykę ofiarowaną jej przez kanclerza Hitlera została zatrzymana na pograniczu i poddana ścisłej rewizji. Wczoraj rano urzędy zwróciły jej wszystkie zatrzymane przedmioty z wyjątkiem aparatu fotograficznego, który został dla zbadania przesłany do Pragi. Miss Unity Mitford przyrzekła opuścić Czechosłowację i wyjechała już do Niemiec. Jednocześnie z nią byli zatrzymani student angielski Sprank Lydl i obywatel amerykański Wiliam Rues. Po przesłuchaniu zostali oni zwolnieni.

Praga nie chce uznać umowy pittsburskiej

Praga 3. 6. PAT. „Slovak" ogłasza telefoniczną rozmowę z prezesem Ligi słowackiej dr Hledko.

Dr Hledko oświadczył, że prezydent Benesz i premier Hodża nie wykazują skłonności do uznania umowy pittsburskiej. Obaj są jednak za tym, aby stopniowo realizować poszczególne punkty jej programu, ale bez odstępowania od głównej swej tezy co do czechosłowackiego narodu i czechosłowackiego nacjonalizmu politycznego. Poglądy różnią się również w sprawie sejmu. Amerykańscy Słowacy wyobrażają sobie sejm, jako ciało, które uchwala ustawy dla Słowaczyzny, podczas gdy dr Hodża sądzi, że ma chodzić jedynie o rozszerzenie prawomocnego przedstawicielstwa krajowego, którego działalność miałaby zastąpić sejm, o którym wspomina umowa pittsburska. Nic pozytywnego nie załatwiłem — zaznaczył dr Hledko. Przyrzekliśmy, że pojedziemy na miesiąc na Słowaczyznę, zbadamy stosunki, zbierzemy dane statystyczne i za miesiąc wrócimy do Pragi, gdzie będziemy ponownie przyjęci przez premiera.

Wywody końcowe w procesie doc. Cywińskiego

Warszawa 3. 6. Po zamknięciu przewodu sądowego w sprawie docenta Cywińskiego i redaktora Zwierzyńskiego, przemawiał prokurator Żeleński, a następnie obrońcy oskarżonego Cywińskiego adw. Szurlej i adw. Glaser. Dziś w dalszym ciągu przemawiają obrońcy.

Piłkarze wyjechali do Strasburga

Warszawa. 3. 6. (A) Wczoraj polska reprezentacja piłkarska wyjechała — po tygodniowym pobycie na obozie w Wągrowcu — do Strasburga na mecz z Brazylią.

W skład reprezentacji weszli: Madejski, Szczepaniak, Gałecki, Góra, Nytz, Dytko, Piec I, Piontek, Szerfke, Wilimowski, Wodarz, oraz rezerwowi: Brom, Gemza, Piec II i Baran.

Ekspedycja polska przybędzie do Strassburga — jutro o godz. 11.50 i tego samego dnia uda się do oddalonej o 40 klm od Strassburga miejscowości Selestrat, gdzie zamieszka do czasu meczu z Brazylią. W oczekiwaniu na mecz piłkarze przeprowadzą pod kierownictwem p. Kałuży, kilka lekkich sparingów.

Zespół brazylijski od tygodnia przebywa już w miejscowości Niederbronn — les Bains pod Strasburgiem, gdzie intensywnie przygotowuje się do meczu z Polską. Brazylijczycy odbyli na miejscowym boisku, kilka spotkań sparringowych, celem wyłonienia ostatecznej jedenastki. (Ekspedycja Brazylii składa się z 22 zawodników. Kierownictwo drużyny brazylijskiej przy zestawieniu reprezentacji na mecz z Polską ma duży kłopot, gdyż jeden z najlepszych graczy południowo amerykańskich — środek ataku — Leonidas zachorował na zapalenie ucha i nie wiadomo czy do 5 bm. wyzdrowieje.

Tegoroczne mistrzostwa świata będą trzecie z kolei. Pierwsze mistrzostwa świata zorganizował w 1930 r., na polecenie FIFA, Zw. Urugwajski w Montevideo. Z Europy w mistrzostwach wzięły udział cztery państwa. Pierwsze miejsce zdobyli gospodarze przed Argentyną. Trzecie miejsce zajęła Jugosławia, bijąc Brazylię 2:1.

Drugie mistrzostwo świata zorganizowali w 1934 r. Włosi. I tu również pierwsze miejsce przypada gospodarzom, którzy w finale zwyciężyli Czechosłowację 2:1. Trzecie miejsce zajęli Niemcy.

Wicewojewoda krakowski dr Małaszyński honorowym obywatelem gminy Niedźwiedź

W gminie Niedźwiedź, pow. limanowskiego, odbyło się uroczyste poświęcenie Domu Gminnego, w obecności wicewojewody krakowskiego dr Piotra Małaszyńskiego, radcy Urzędu Woj. Ludwika Malkowskiego, starosty pow. dr Nowaka, wójtów, sołtysów i b. licznie zebranej miejscowej i okolicznej ludności.

W czasie uroczystości wygłoszone zostały przemówienia ,w których m. in. podkreślone zostały zasługi, położone dla gminy i gm. Niedźwiedź i okręgu mszańskiego przez p. wicewojewodę dr Małaszyńskiego.

Po poświęceniu Domu Gminnego nastąpiło uroczyste wręczenie wicewojewodzie dr. Małaszyńskiemu dyplomu obywatelstwa honorowego, którego dokonał wójt gminy Potaczek w otoczeniu całej rady gminnej, dając w ten sposób wyraz wdzięczności za zasługi, położone dla gminy i jej mieszkańców.

Nowy występ adw. Kowalskiego

Łódź, 3. 6. Przed Sądem dla nieletnich w Łodzi toczyła się rozprawa, która posłużyła adwokatowi Kowalskiemu znowu do oburzającego wystąpienia. Oto oskarżony był pewien chłopiec, który groził pewnemu Żydowi, że go zabije. Chłopca tego bronił adw. Kowalski. W swym przemówieniu obrończym adw. Kowalski rzekł między innymi:

— Jeżeli nawet stanąć na stanowisku, że chłopiec ten jest winien, to cóż z tego, że trzasnął Żyda w pysk?...

Sędzia Dokowska zareagowała na to z miejsca:

Pan adwokat zapomina chyba, że przemawia w sądzie, a nie na wiecu...

— Przepraszam, wiem, że mówię na sali sądowej... — brzmiała odpowiedź pana mecenasa.

Chłopiec został skazany, a przemawiając do skazanego chłopca sędzia Dokowska zaznaczyła:

— Pamiętaj, że zawsze i wszędzie powinieneś widzieć przed sobą przede wszystkim człowieka... Jeżeli jesteś zdolny do popełnienia przestępstwa, wobec Żyda, to nie ma żadnej pewności, że nie popełnisz go wobec każdego innego...

—oo—

Ochrona dzieci podczas wojny

Bukareszt, 3. 6. (C.) We wrześniu obradować będzie w Amsterdamie konferencja Międzynarodowego Biura Kodyfikacyjnego dla oceny zagadnień ,połączonych z ochroną ludności cywilnej podczas wojny. Konferencja zajmować się będzie również wnioskiem, przedłożonym w Genewie przez delegację rumuńską a przyjętym w specjalnej komisji Ligi Narodow.

Według tego wniosku, każda ze stron walczących w czasie wojny ma wyznaczyć specjalną strefę neutralną, w której umieszczone zostałyby dzieci, aby w ten sposób ochronione mogły być przed skutkami bombardowania miast i ośrodków o gęstym zaludnieniu. Każde z odnośnych państw postarać ma się o opiekę lekarską i wyżywienie dzieci, tak aby dzieciom oszczędzić całej grozy wojny.

Wnioski obrony w sprawie dra Jedlińskiego

Przemyśl, 3. 6. (Seg.) Na wstępie piątkowej rozprawy obrona oskarżonego Jedlińskiego przedstawiła Sądowi cały szereg wniosków, domagających się powołania do rozprawy kilkunastu funkcjonariuszy państwowej służby bezpieczeństwa, celem wyjaśnienia okoliczności, związanych z działalnością oskarżonego. Dalej, celem odparcie zarzutów aktu oskarżenia, jakoby działalność oskarżonego miała cechy działalności destruktywnej, demagogicznej i odbiegającej co najmniej w metodach i tonie od taktyki, stosowanej przez naczelne władze Stronnictwa Ludowego, prosi obrona o wezwanie nast. świadków: 1) Brunona Gruszki, prezesa Rady nacz. S. L., 2) Macieja Rataja, b. marsz. Sejmu, prezesa Nacz. Kom. Wyk. S. L., 3) ks. pułk. Józefa Panasia, 4) Jana Teppera, sekretarza Rady nacz. S. L., 5) Stanisława Thugutta, b. ministra, 6) Ireny Kosmowskiej, b. posłanki 7) inż. Ignacego Solarza, kierownika uniwersytetu lud. w Gaci — na okoliczność, że oskarżony jest od lat 20 karnym członkiem Str. Lud., że cała jego działalność przez ten czas odbywała się zawsze w najzupełniejszej zgodzie z wszystkimi hasłami i tendencjami S. L. i prowadzona była zupełnie zgodnie z wskazaniami taktycznymi naczelnych władz stronnictwa, a przy tym owiana była duchem patriotyzmu i ofiarności tak, iż jest rzeczą zupełnie wykluczoną, by oskarżony w tajemnicy przed naczelnymi instancjami swego stronnictwa organizował jakiś związek mający na celu przestępstwo, lub też by oskarżony w najmniejszym stopniu zmieniał taktykę stronnictwa. Na okoliczność, że oskarżony na terenie powiatu przeworskiego nie prowadził żadnej agitacji podburzającej, a przeciwnie prowadził działalność organizacyjną, zgodną z wytycznymi i taktyką S. L. wygłaszał przemówienia wprawdzie opozycyjne, ale pełne umiaru i troski o rozwój i przyszłość Rzeczypospolitej, że zarówno działaczy S. L. jak i masy chłopskie nawoływał stale do ścisłego przestrzegania obowiązujących ustaw i starał się wpoić w działaczy i masy konieczność najściślejszego legalizmu, właśnie w interesie ruchu ludowego i z tego powodu poświęcał wiele czasu dla drobiazgowego zapoznawania działaczy S. L. z obowiązującymi ustawami, ofiaruje obrona dowód z kilkunastu świadków, m. in. z świadka prof. Solarzowej, b. posła Jana Pieniążka, i in.

Dalej wnosi obrona o powołanie w charakterze świadków: 1) Karola Talenty, dyrektora dóbr ks. Lubomirskiego w Jarosławiu, 2) Stefana Turnaua, właśc. dóbr. 3) Ignacego Rosińskiego, dyr. cukrowni w Przeworsku, 4) Mieczysława Zawadzkiego, komisarza PP w Przeworsku, 5) inż. Stanisława Jabłonowskiego, radcę Min. Rolnictwa w Warszawie na okoliczność, że oskarżony po wypadkach krzeszowickich w czasie strajków robotników rolnych w r. 1936 działał uspokajająco i łagodząco, powstrzymywał w wielu wypadkach ludność od wyrażenia swego wzburzenia z powodu zajść krzeszowickich, wpływał na lokalizowanie zatargów między pracodawcami a robotnikami rolnymi, wpływał na umiarkowanie żądań robotników rolnych i na szybkie zawieranie umów zbiorowych, celem zahamowania fali strajków.

Celem wykazania, że oskarżony działał zawsze w ścisłym porozumieniu i wedle wskazówek prezesa Brunona Gruszki, że w swej działalności poświęcał znaczną uwagę kulturalnemu i gospodarczemu podniesieniu mas włościańskich, że przy każdym występie publicznym podkreślał z naciskiem obowiązek mas chłopskich podporządkowania się interesom państwowym, obowiązek obrony Państwa i obowiązek liczenia się z żywotnymi interesami Rzplitej, że w przemówieniach swych wykazywał umiar i nie przekraczał nigdy granic dopuszczalnej krytyki że wzywał działaczy i ludność do ścisłego przestrzegania ustaw i nie przeciwstawiania się zarządzeniom władz, że, pouczał działaczy Stronnictwa Ludowego, że siła tego stronnictwa polega na spoistości i zwartości, w interesie której należy bezwzględnie wykluczyć wszelkie działania samowolne, nie nakazane przez wyższe instancje partyjne, że potępiał i karcił każdą próbę odchylenia się choćby najmniejszego od wytycznych ustalonych przez naczelne władze stronnictwa, jak również potępiał i zwalczał wszelką myśl o naruszeniu jakiegokolwiek przepisu ustawy, albo o próbie działania przeciw zarządzeniom władzy, choćby zarządzenia te były niesłuszne i krzywdzące — ofiaruje obrona dowód z świadków Jana Schramma em. kpt. lotnika w Jarosławiu, ks. Mieczysława Lisińskiego w Jarosławiu, ks. Karola Buczka, ks. Józefa Słabego, Józefa Kasprzaka i innych.

Łajdacki komunikat niemiecki o ucieczce cyrku Sarasani'ego z Czechosłowacji

Berlin 3. 6. PAT. Urzędowo donoszą: Do Wiednia przybył w czwartek, trzema pociągami znany niemiecki cyrk Sarasaniego. Przedsiębiorstwo to odbyło w ostatnich tygodniach objazd po Czechosłowacji, cyrk jednak oraz występujący w nim artyści został w miastach czechosłowackich potraktowany w sposób bezprzykładny. Żydowscy(!!) agitatorzy zorganizowali wśród czechosłowackiej ludności hecę bojkotową, tak, że kierownictwo cyrku zostało zmuszone, wobec odmowy asystencji policyjnej do opuszczenia w panice granic Czechosłowacji. Olbrzymie straty poniosło również niemieckie przedsiębiorstwo przez „czynności urzędowe" przedsięwzięte przez wojsko i policję, polegające na kilkakrotnym przetrząsaniu wozów cyrkowych i prywatnej własności 320 artystów, przy czym wyłamywano kufry i darto na strzępy bagnetami kostiumy. W czasie wykonywania rewizji skradziono wiele rzeczy należących do dyrekcji cyrku i artystów, tak, że niektórzy z nich przybyli do Wiednia mając w majątku jedynie to, co mieli na sobie.

2 miesiące więzienia za fałszywe oskarżenie o niearyjskie pochodzenie

Tarnopol, 3. 6. W sądzie okręgowym w Tarnopolu odbyła się rozprawa apelacyjna Ludwika Rojka, oskarżonego przez b. radnę Zofię Stofflową.

Rojek w czasie zebrania przedwyborczego do Rady Miejskiej w Tarnopolu w czasie nieobecności p. Stofflowej postawił jej publiczny zarzut, że jest pochodzenia żydowskiego.

P. Stofflowa przedłożyła dokumenty niezbicie stwierdzające jej aryjskie pochodzenie, przesłuchanie zaś świadków wypadło na niekorzyść oskarżonego.

Sąd zatwierdził wyrok pierwszej instancji, skazujący Rojka na 2 miesiące aresztu z zawieszeniem i 50 zł grzywny.

W motywach sąd zaznaczył, że fałszywy zarzut niepolskości, użyty w zamiarze szkodzenia na polu pracy społecznej zawiera cechy przestępstwa.

Zatonął statek hiszpański

Hamburg 3. 6. PAT. U wejścia do śluzy kanału kilońskiego Brunsbuettel zderzył się statek angielski „Baltara" ze statkiem hiszpańskim „Marbaltico". Statek „Marbaltico" zatonął, przy czym zginęło 3 marynarzy.

Rodzeństwo namiestnika Austrii odziedziczyło dom we Lwowie

Lwów, 3. 6. Siostra namiestnika Austrii, Irena Seyss-Inquart'a i jego brat Henryk, odziedziczyli kamienicę we Lwowie.

Kamienica była własnością dalszej rodziny namiestnika i w testamencie przypadła jego bratu oraz siostrze. Rodzina Seyss-Inquart'a złączona jest wielu węzłami ze Lwowem i nawet posiada na miejscowym cmentarzu grobowiec rodzinny.

Znowu wojenka w Ameryce południowej

Bogota 3. 6. PAT. Wiadomości z Ekwadoru potwierdzają pogłoski o starciu na pograniczu pomiędzy wojskami Ekwadoru i Peru. Jak się okazuje, 3 peruwiańskie kanonierki rzeczne zaatakowały wczoraj garnizon miasta Rocafuerte na granicy Ekwadoru. Zabito przy tym 2 żołnierzy. Według informacji dzienników tutejszych przedstawiciel dyplomatyczny Ekwadoru w Limie przedsięwziął już odpowiednie kroki.

Uroczystości egipsko - irańskie

Aleksandria 3. 6. PAT. Władze i organizacje miejskie już rozpoczęły przygotowania do uroczystości zaręczynowych księżniczki Fauzji, siostry króla, z następcą tronu irańskiego. Rodzina królewska mieszka, jak zwykle latem w pałacu Muntaza pod Aleksandrią, dlatego uroczystości odbędą się w tym mieście. Z Iranu ma przyjechać specjalna delegacja z premierem na czele, która przywiezie podarki ślubne dla księżniczki. Narzeczony otrzyma od króla Faruka wielką wstęgę orderu Muhammada Ali, nadawaną tylko osobom panującym. Delegacja irańska zamieszka w pałacu Antoniadis w Aleksandrii. Szczegółowy program uroczystości jeszcze nie został ustalony.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa. 3, 6. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 118 3/4, Żyrardów 50, Węgiel 28.50, Cukier 34, Starachowice 36 1/2, Lilpop 73 1/2. Tendencja mocniejsza.

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna I em. 80, 3 proc. inwest. II Em. 81, 4 proc. dolarowa 41.50, 5 proc. konwersyjna 70,25, 4 pół proc. wewnętrzna grube odcinki 64.75, 4 proc. konsolidacyjna grube odcinki 67.25. Tendencja cokolwiek mocniejsza.

Major chiński skazany na śmierć

Hongkong 3. 6. PAT. Major armii chińskiej Wang - Szien - Czang, dowódca batalionu stacjonowanego na wyspie Amoy, został skazany wyrokiem sądu wojennego na karę śmierci. W motywach wyroku ogłoszono, iż kara śmierci została wymierzona za: ucieczkę, niedbalstwo i utratę terenu na rzecz Japończyków.

Dżentelman z Los Palomas a sir Henri Detterding



Prezydent Cardenas przemawia na oficjalnej uroczystości

(k) Nie wiadomo jeszcze w tej chwili dokładnie, czy „generał“ Saturnino Cedillo uszedł cało, czy też dostał się do niewoli. Wedle jednej wersji udało się zbuntowanemu generałowi meksykańskiemu wskoczyć do startującego aeroplanu w ostatniej chwili, kiedy wojska rządowe zdobyły obóz powstańców we farmie El Zenzontle w Sierra Potosi, wedle drugiej wersji, miał się dostać do niewoli. To jedno jest tylko pewne, że powstanie się nie udało, że prezydent republiki generał Cardenas tryumfuje na całej linii.

Rewolucje... rewolucje...

Kim jest Saturnino Cedillo? Ten, jak widać z fotografii tak licznie teraz ogłaszanych przez prasę zwłaszcza amerykańską, nieco otyły i jak dobroduszny hreczkosiej wygląda jący dżentelmen meksykański, jest w swojej ojczyźnie dość popularny — wszak brał udział we wszystkich powstaniach, począwszy od roku 1910. A jest to okres w którym jedna rewolucja następowała w Meksyku po drugiej. W roku 1910 obalił mianowicie generał Francesco Madeiro stosunkowo dość długo urzędującego prezydenta Diaza, w trzy zaś lata później generał Huerta obalił i zamordował Francesca Madeirę, a w dwa lata później tj. w roku 1915 Huerta podzielił los swych poprzedników. W latach 1923, 1926 i 1929 odbyły się w Meksyku tak typowe już rewolucje ambitnych generałów, a Cedillo brał we wszystkich tych puczach i rewolucjach nader żywy udział, walcząc zawsze po stronie zwycięskiego dyktatora. Prezydent Calles, poprzednik generała Cardenasa na stanowisku prezydenta republiki meksykańskiej, wynagrodził jego usługi, mianując go ministrem rolnictwa, co bynajmniej nie przeszkadzało dzielnemu temu kawalerzyście, by dopomógł generałowi Cardenasowi do obalenia Callesa.

Cardenas i Cedillo

Z generałem Cardenasem łączyła dotychczas tak szczęśliwego generała Cedilla, tak gorliwie fotografującego się na koniu z lassem w ręku, bardzo zażyła przyjaźń, chociaż obaj należą właściwie do dwóch przeciw ległych światów. Generał Lazaro Cardenas jest synem bardzo ubogich chłopów, sam był chłopem i przez całe życie ciężko pracował. Saturnino Cedillo natomiast w ciągu ostatnich 30 lat burzliwego swego życia adobył sobie wcale pokaźny majątek. Rezydował na cudownej hacjendzie, której melodyjna nazwa Las Palomas figurowała ostatnio w całej prasie zwłaszcza amerykańskiej, urzędując równocześnie jako gubernator stanu San Luis Potosi, którego parlament już dnia 15 maja br. uchwalił złożenie z urzędu generała Cardenasa i uposażenie generała Cedilla we władzę prawieże dyktatorską. Rozumie się samo przez się, że Cardenas tego spokoj nie nie przyjął do wiadomości, lecz natychmiast wkroczył ze swoją armią do stanu San Luis Potosi, który w życiu gospodarczym odgrywa doniosłą rolę. Tu znajdują się bowiem niewyczerpane złoża srebra, które z Meksyku uczyniły najpoważniejszego dostawcę srebra na świecie. Srebro i nafta stanowią dwa główne źródła bogactw naturalnych Meksyku, a to jest właśnie źródłem buntu generała Cedilla.

Nafta rządzi światem...

Zaczęło się od proklamowanej przed kilku miesiącami nacjonalizacji meksykańskich pól naftowych. Nafta rządzi światem, a ponieważ naftą rządzą wielcy potentaci, nie mogło im to być obojętne, że wyrwano im rządy nad naftą meksykańską. Kiedy Meksyk zajmował drugie miejsce w produkcji nafty na świecie, w ostatnich latach nie zdołał go wprawdzie utrzymać, ale bądź co bądź zainteresowanie magnatów naftowych meksykańską naftą było bardzo żywe. Kopalnie nafty meksykańskiej nie są wyzyskane jeszcze w dziesiątej części, a ich wydajność można znacznie spotęgować. O tę naftę meksykańską walczyły ze sobą dwie potęgi świata, albo też lepiej powiedziawszy: Rockefeller i sir Henry Detterding.

Rockefeller przyjął krok rządu meksykańskiego stosunkowo spokojnie. Przyczyniła się do tego pokojowa polityka prezydenta Roosevelta, który dla nafty meksykańskiej nie chciał sprowokować wojny. Najlepszym dowodem tej umiarkowanej taktyki Stanów Zjednoczonych jest to, że Waszyngton nie uderzył w najczulsze miejsce Meksyka, zakupując dalej srebro meksykańskie. Sir Henry Detterding nie okazał natomiast tej cierpliwości i narzucił Anglii politykę gwałtownych protestów, która zakończyła się, jak wiadomo, zerwaniem stosunków dyplomatycznych między Meksykiem a Anglią. Czy jednak Stany Zjednoczone, które oficjalnie na konferencji między ambasadorem angielskim w Waszyngtonie Lindsayem a podsekretarzem stanu Wellesem nie chciały się zgodzić na aktywną interwencję, mimo to nieoficjalnie nie popierały powstania generała Cedilla, tego dokładnie nie wiemy. W ręce rządu meksykańskiego wpadły przy zdobyciu głównej kwatery buntowniczego generała Cedilla dokumenty, z których wynika, że generał Cedillo miał do dyspozycji blisko 60 aeroplanów, a wiemy doskonale, że Cedillo przyzwyczajony był do brania, a nie do wydawania pieniędzy. Wyszły też na jaw bliskie kontakty jego z Trzecią Rzeszą... Ale aeroplany nie pomogły, a generał Cedillo musiał albo uciec w takim popłochu, że zapomniał zabrać z sobą dokumenty, albo też po prostu wpadł w potrzask...

Jakie filmy podobają się Francuzom

PARYŻ, koniec maja.

Paryska Liga Miłośników Filmu rozpisała przed kilku tygodniami oryginalny konkurs na najbardziej udany film francuski lub zagraniczny. Publiczność miała odpowiedzieć w powszecnym głosowaniu, który film sezonu zdobył największe uznanie i który artysta najbardziej odpowiada jej smakowi estetycznemu i artystycznemu. Wynik tego głosowania jest pewnego rodzaju sensacją. Okazuje się bowiem, że szerokie rzesze zwolenników filmu, — których kryteria nie opierają się na rzeczowym ujęciu tematu i na artystycznym podejściu do zagadnienia sztuki filmowej, wyróżniły kolosalną większością film, który zdobył uznanie fachowej krytyki światowej. „*La grande Illusion*“ Renoira zdobyła pierwsze miejsce. Na film ten padło aż 12.556 głosów. Okazuje się jeszcze raz, że publiczność reaguje na dobre filmy i przekreśla tym samym teorie niektórych producentów, że pieniądze można zarobić jedynie na kiepskich kiczach, które podobają się szerokim rzeszom. Produkcja francuska wyciągnie z tej próby prawdopodobnie należyte konsekwencje i zainteresuje się w dalszym podźwignięciu poziomu produkcji francuskiej.

Na drugim miejscu znalazła się komedia filmowa „Ignace“, która zdobyła 9810 głosów. Komedia ta, której dźwignią stała się centralna postać Ignaca, grana przez Fernandela, zdobyła prawdopodobnie sympatie publiczności ze względu na swój beztroski charakter. Ferdek-Ignace przedstawia tam typ żołnierza, który naigrawa się w czasach pokojowych ze służby wojskowej, ale który w razie niebezpieczeństwa ojczyzny gotów jest oddać swe życie za Francję. Film ten odpowiada naturalnie mentalności francuskiego społeczeństwa. Jak długo jest pokój, tak długo trwa usposobienie pacyfistyczne, ale biada wrogowi, który wtargnąłby w granice kraju. Miliony Ferdków i Ignaców staje jak jeden mąż do walki. Na trzecim miejscu znalazł się „Un Carnet de Bal“ na czwartym „Perły Korony“ na piątym „Pepe le Moko“ dalej idą kolejno „L'Abus de Confiance', „Les Rois de Sports“ i film tenora Tino Rossi „Neapol kuszący“.

Referendum najbardziej ulubionych artystów — przyniosło już pewne niespodzianki. Tak więc na pierwsze miejsce wydostał się 11.174 głosami Fernandel, Gabin otrzymał tylko 4082 gł. Raimu 3936, Boyer 2780, Rossi 2371 i wreszcie Sacha Guitry za ledwie 1296. Okazuje się, że publiczność ocenia lepiej filmy niż interpretatorów. Z artystek wysunęła się na czoło naturalne Danielle Darieux, Annabella zajęła zaledwie drugie miejsce a Greta Garbo nawet trzecie, Shirley Temple czwarte, Marlena Dietrich piąte, a doskonała tragiczka Francoise Rosay znalazła się aż na dziesiątym miejscu.

Z tego zestawienia wynika, że publiczności przejedli się już tacy artyści jak: Harry Baur, Mary Bell, Madeleine Renaud itd. Uderzającym jest też fakt, że jeden z najzdolniejszych francuskich artystów Louis Barrault i Pierre Fresnay w referendum tym w ogóle nie figuruje. Ot, gusta i humor publiczności w ocenie artystów są dość kapryśne.

Herbert Turing.

P. G. WODEHOUSE

POD GAZEM

Autoryzowany przekład H. Bukowskiej

Streszczenie dotychczasowych rozdziałów

Lord Reginald Havershot (Reggie) wyjeżdża na prośbę rodzinnego odwokata Plimsolla i ciotki swojej Klary do Hollywood, by tam odwieść od małżeństwa swego kuzyna, Egremonta (Eggy'ego).

W pociągu Reggie poznaje artystkę filmową April June, która zdobywa jego serce. Na przyjęciu u April June Reggie spotyka kuzyna i jego narzeczoną, którą okazuje się była narzeczona Reggiego, Anna Bannister. — Jest ona guwernantką młodego artysty filmowego Józia Cooley'a a pragnie zostać referentką prasową u April June.

Reggie i Józio poddają się dokładnie w tej samej chwili zabiegowi chirurgicznemu pod gazem i wskutek jakichś nieprzewidzianych okoliczności, powstaje u obu pacjentów zmiana osobowości. Reggie, jako Józio Cooley, wraca do domu swego szefa, a Józio pod postacią Reggie'go wyczynia najrozmaitsze kawały.

Nazajutrz walą się na Reggie'go najrozmaitsze nieszczęścia i cięgi, przeznaczone dla prawdziwego Józia. Najboleśniej odczuwa cięgi z ręki ukochanej przezeń April June, wymierzone „Józiowi" za to, że wybija się na pierwszy plan w filmach z nią nagrywanych. Reggie odurzony alkoholem zwierza się przybyłej na wywiad do April June dziennikarce, że liczy 27 lat, przy czym dziennikarka uwieczniła go na fotografii z papierosem w ustach. Trick z porwaniem Józia, wymyślony przez Annę, jako referentkę prasową April June, która miała wsławić się ocaleniem malca z rąk kidnaperów, nie udaje się, gdyż kariera filmowa małego Józia po kompromitującym wywiadzie jest skończona. Z trudem wybawia Anna rzekomego Józia z rąk rozjuszonej April June, zupełnie pominiętej w wywiadzie dziennikarki. Anna po raz drugi traci posadę przez Józia, który pociesza ją, że ma bogatego narzeczonego. Anna oświadcza jednak, że zerwała z Eggym i zamierza zostać asystentką u dentysty. Józiowi zaś radzi powrót do matki. Pogrążony w rozmyślaniach nad swą przyszłością, Józio zostaje najechany przez motocykl i mdleje.

Budzi się pod swą dawną postacią Reggi'ego a sprawca katastrofy stoi przed nim w postaci małego Józia Cooley'a. Ten przyjmuje z zadowoleniem wiadomość o zakończeniu jego kariery filmowej, dzięki kompromitującemu wywiadowi.

66)

— Oczywiście, że jestem zadowolony. Jeszcze jak! Przecież w ten sposób wydostanę się z tego piekła. Będę mógł powrócić do mojej mamusi, do Chillicothe, Ohio. — Tu zamilkł i wesołość jego nieco przygasła. — Ale czy to będzie możliwe? — zapytał z wahaniem.

— A dlaczegożby nie?

— Jakże się tam dostanę?

Uczyniłem niedbały ruch ręką. Zadowolenie, że mogę uczynić taki ruch własną moją ręką oszołomiło mnie po prostu.

— To wszystko jest już ułożone.

— Tak?

— Tak jest. Niebawem przybędzie tu samochód, który cię zabierze.

— Świetnie. Czyj to pomysł?

— Naturalnie, że panny Bannister.

— Mogłem się tego domyśleć. Co za dziewczyna!

— Aha...

— Dziewczyna, która ma głowę na karku.

— I jaką głowę...!

— Kocham Ankę...

— I ja.

— Pan? — zapytał zdumiony.

— No tak, — potwierdziłem.

— W takim razie pan kocha je obo

— Przepraszam...? nie dosłyszałem.

— Przecież mi pan powiedział, że pan się kocha w April June.

Dreszcz przebiegł po moim ciele.

— Mój kochany, — rzekłem serdecznie. — Bądź tak dobry i nigdy w mojej obecności nie wymawiaj tego nazwiska. Miałeś zupełną rację, kochany kawalerze. Twój sąd o jej charakterze był zupełnie trafny, gdy powiedziałeś, że to jadowita pigułka.

— Bo też ona jest pigułką.

— Zupełnie się z tym zgadzam. — Co do tego punktu więc doszliśmy do porozumienia. Zacząłem z innej beczki.

— Szkoda jednak — powiedziałem, — że nie czytałeś dzisiejszych pism. Czy w ogóle nie czytasz pism w niedzielę?

Zdawało mi się, że lekki cień przesunął się po jego twarzy. Był jakby nieco zakłopotany.

— Owszem, z reguły czytuję je. Tylko dziś wyjątkowo coś mi jakby przeszkodziło.

— Co ci przeszkodziło?

— Ano widzi pan — zaczął z wzrastającym zakłopotaniem i zmieszaniem — przeszkodził mi ten policjant...

— Jaki znowu policjant?

— Bo ja powinienem był zaraz panu o tym powiedzieć. Nawet chciałem, tylko zaczęliśmy mówić o czym innym. Było to tak. Właśnie kupiłem dzisiejszą gazetę i zabierałem się na ulicy do czytania przed Ogrodem Hesperyd, gdy nagle zjawił się policjant na motocyklu i pyta mnie, czy jestem lordem Havershotem.

— I co mu odpowiedziałeś?

— Odpowiedziałem, że tak. A ten złazi z maszyny i aresztuje mnie za napad na pannę Brinkmeyer. Sprawa jest zupełnie jasna, — mówi, — bo, jak się okazuje, gdy ją wówczas goniłem dookoła tej sadzawki, zgubiłem pański futerał z biletami wizytowymi.

— Wielkie nieba!

— No tak, ale niech pan czeka. To wszystko jeszcze nic. Pan zna to swoje cudowne uderzenie, z odległości około 8 cali, z tym korkociągowatym skrętem?

Zachwiałem się.

— Chyba nie...

— Przeciwnie. Dałem mu fangę prosto w nos. Upadł jak worek, a ja na jego motocykl i ...gazu! Właśnie zamierzałem uciec przez granicę do Meksyku. I jeszcze panu coś powiem. Na pańskim miejscu pojechałbym prosto do Meksyku, niewiadomo tylko, czy motocykl nie jest uszkodzony. To jest moja rada. Tak... A teraz, mam zamiar zakraść się do tamtej kuchni i zaopatrzyć się w kiełbaskę. Te pańskie naleśniki już się nieco zużyły.

Zniknął na ścieżce, a ja rzuciłem się ku motocyklowi, aby sprawdzić, czy cały. Jeżeli to moje ciało, za którego wybryki muszę teraz ponosić odpowiedzialność, zabierało się w mojej nieobecności do boksowania policjantów, w takim razie rada tego malca była zdrowa i praktyczna. Musiałem natychmiast zwiewać do Meksyku.

Rada była zdrowa, ale motocykl...! Najlepiej określi stan jego słowo „gularz." Można mu było tylko napisać nekrolog. W każdym razie nie przy pomocy tych żałosnych szczątków będę się mógł wydostać na bezpieczne miejsce.

Zdawało mi się, że najlepszym wyjściem będzie czekać, aż nadejdzie wynajęta taksówka, aby zabrać Józia, i poprosić go, aby mi pozwolił razem z nim pojechać do Chillicothe. Tym sposobem dostałbym się przynajmniej do innego stanu. Udałem się więc za nim, aby się zapytać, czy się na to zgodzi. Zastałem go w kuchni, krzątającego się koło ogromnej patelni. Zgodził się natychmiast na moją propozycję, a nawet był tak uprzejmy i dobrze wychowany, że zapewnił mnie, iż towarzystwo moje będzie mu bardzo miłe.

— Tam będzie pan zupełnie bezpieczny, — dodał. Gdy pan raz będzie za granicami stanu, nic panu nie będą mogli zrobić.

— Czy jesteś tego pewny?

— Naturalnie. Przecież musieliby pana ekstradyktować, czy jak tam to się nazywa.

Rozległ się na gościńcu odgłos sygnału samochodu.

— Co to? — zapytał. — Jeżeli to po mnie, powiedz im pan, że jeszcze nie jestem gotów.

Nagle uderzyła mnie pewna niepokojąca myśl.

— A jeżeli to po mnie?

— Kto mógłby przyjechać po pana? Myśli pan, że policja? To niemożliwe.

— Kto wie...

— W takim razie... fangę w nos.

Bardzo niechętnie udałem się do drzwi frontowych, aby je otworzyć. Brak mi było dziecinnej wiary Józia Cooley'a i trudno mi było uważać fangę za panaceum na wszystkie kłopoty.

(C. d. n.)

Wspaniała rewia kwiatów i mody w Chelsea



Królowa Mary zwiedza wystawę kwiatów w Chelsea

LONDYN, koniec maja.

Życie towarzyskie w Anglii trzyma się ściśle kalendarza. W tym dziwnym, niezrozumiałym dla nas uzgodnieniu swobody i indywidualizmu z niewolą zwyczaju, Anglik wie na rok naprzód, że dnia 24 maja będzie na otwarciu wystawy kwiatów w Chelsea, oczywiście o ile zajmuje dość wysoką pozycję towarzyską. Zgodnie z innym godnym naśladowania zwyczajem angielskim, korzyść z tego odniesie dobroczynność.

Zaczęło się od tego, że faworyta Karola II Stuarta, słynna Nell Gwynn, otrzymawszy tę posiadłość w prezencie, ofiarowała ją na przytułek dla starych żołnierzy. Dziś Chelsea zostało od dawna wchłonięte przez nienasyconą metropolię i znane jest głównie jako londyński Montparnasse — dzielnica artystów. Jednakże obok dziwnych długowłosych istot w welwetowych ubraniach spotyka się dotąd czerwone mundury weteranów, obwieszane orderami.

W rozległym parku otaczającym szpital, dawną fundację Nell Gwynn, para królewska celebruje co rok może najpiękniejsze wydarzenie towarzyskie w Anglii, doroczne święto kwiatów. Wiele razy już wspomniałem, że choć nie należy to do utartych opinii o tym kraju, Anglia jest krajem kwiatów. Łagodny klimat morski, dobroczynny Golfstrom, który redukuje zimę do minimum i wilgoć w powietrzu stwarzają doskonałe warunki naturalne. Ale jeszcze ważniejszy jest angielski kult kwiatów, niemniejszy niż kult zwierząt i dzieci. Wiele się na to składa przyczyn: wyspiarska izolacja, gdzie Anglik odpoczywa po trudach zdobywania świata; pragnienie udoskonalenia domu rodzinnego, w którym Anglik naprawdę żyje a nie tylko mieszka; wreszcie poszukiwanie spokojnych zajęć, które oderwałyby go od trosk codziennych. Wystarczy wyjechać na przedmieścia Londynu, niekoniecznie nawet do podmiejskich kolonii, gdzie ucieka się od gwaru i zamieszania businessu, żeby zobaczyć te ogródki miniaturowe, z niezwykłym pietyzmem uprawiane, tak że przez cały rok właściwie nie brak w nich najpiękniejszych kwiatów. Dla tych, których nie stać nawet na skrzynkę z kwiatami w oknie, otwarte są parki, w których ogrodnicy pracują z niemniejszym pietyzmem.

Najsłynniejsi, najszczęśliwsi „kwiaciarze“ mają okazję popisać się co roku w Chelsea przed królem i „kwiatem“ arystokracji. Tu można oglądać wszystko, co wymyśliła angielska wiedza ogrodnicza. Obok miniaturowych ogródków z płytkimi sadzawkami, których dno z kolorowego betonu stwarza kapitalną iluzję głębi. Osobny dział stanowią ogródki dla dzieci, ze sztucznymi jaskiniami specjalnie do zabawy w piratów.

Dnia 24 maja wystawa kwiatów staje się jednocześnie pokazem mody. Wytworne panie starają się konkurować z pięknem natury i użyć go jako tła do wydobycia własnej urody, lub urody swych strojów. Tego zwiedzający wystawę „szary człowiek“ nie zobaczy — chyba na fotografiach i w opisach gazet, bo „The Chelsea Flower Show“ dyktuje modę wiosenną, którą jeszcze za pół roku będą naśladować eleganckie damy w Cape Town, w Bombaju.

BOHATERSKI LOT POR. SPRADBORROW

Jak uratowano kanadyjskich mierniczych

Odwadze i ofiarności młodego porucznika lotnictwa kanadyjskiego, Spradborrow, jest do zawdzięczenia uratowanie od głodowej śmierci wśród śniegu i lodów Północy 15 mierniczych, którzy, prowadząc pomiary w północnej części prow. Quebeck, przez 36 dni odcięci byli od świata.

Ekspedycja Lucas — Durnier

Z polecenia rządu kanadyjskiego wyruszyła przed paroma miesiącami ekspedycja mierniczych pod przewodem inż. Lucasa i Durniera dla przeprowadzenia pomiarów w północnym Quebecku. Ekspedycja zaopatrzyła się w żywność na trzy miesiące. Ponadto ustalono, iż po upływie dwóch miesięcy od wyruszenia w drogę samolot rządowy zawiezie im żywność na dalsze trzy miesiące, ponieważ teren, na którym mieli pracować, leżał zdala od wszelkiej cywilizacji, a najbliższe osiedle ludzkie oddalone było od nich o 150 kilometrów.

Lotnik, który miał to zadanie powierzone we właściwym czasie przyleciał nad obóz, gdzie rozłożyli się mierniczy, lecz ku swej rozpaczy stwierdził, że w miejscu tym nie uda mu się lądować. Poszukując odpowiedniego miejsca do lądowania, stracił obóz ze swego pola widzenia, zrzucił więc przywiezione zapasy żywności nad brzegiem jednego z licznych jezior, w jakie obfituje Labrador, z których większość nawet nazwy nie ma.

Miejsce to mogło być oddalone conajmniej o kilka mil ang. od miejsca pracy inżynierów, gdyż na powrotnej drodze łatwo odnalazł obóz, na który zrzucił kartkę z wiadomością, iż prowianty zostawił nad brzegiem pobliskiego jeziora Big.

Obóz głodujących

Mierniczy wiadomość odebrali i zaraz wysłali trzech ludzi po zrzuconą żywność. Pomimo długotrwałych poszukiwań, wrócili oni z niczym, nie znalazłszy ani żywności, ani jeziora, o którym lotnik wspomniał, gdyż cała okolica pokryta była siecią jezior. Przez tydzień trwały poszukiwania, przemierzono całą okolicę wzdłuż i wszerz, a żywności nie znaleziono. Tymczasem nastąpił okres burz śniegowych i poszukujący musieli pośpiesznie wrócić do obozu.

Ekspedycja zdawała sobie jasno sprawę z sytuacji, w jakiej się znalazła, zwłaszcza, że na władze nie można było liczyć, te bowiem były przekonane, iż ekspedycja jest zaopatrzona w żywność.

Po czterech tygodniach wszystkie zapasy żywności były wyczerpane i ekspedycja ratowała się od głodowej śmierci, łowiąc króliki, za pomocą prymitywnie urządzonych potrzasków. Zdobycz była więcej niż skąpa: w ciągu 36 dni 15 osób musiało zadowolić się 14 królikami.

Członkowie ekspedycji tak osłabli z głodu, iż już nawet na ten połów nie mogli wyruszyć. Położenie stawało się rozpaczliwe. Pozostała im jedynie woda do picia, którą bardzo oszczędnie rozdawano. W końcu zaczęli gotować posiadane skóry, korę drzewną, zjadali papier gazetowy i t. d.

Nad obozem unosił się już złowrogi cień śmierci. Jak następnie sami zeznali, gdyby nie ostateczne wyczerpanie, rzucali by się wzajemnie na siebie. Nie mając aparatu radiowego, nie mogli myśleć o wzywaniu pomocy.

Nadchodzi pomoc!

Wreszcie w Quebeck zaniepokojono się brakiem wiadomości od ekspedycji. Pomimo niesprzyjających warunków atmosferycznych, młody porucznik G. R. Spradborrow zaofiarował się dotrzeć do ekspedycji i zawieźć im żywność.

Po długich poszukiwaniach nad śnieżną pustynią udało mu się odnaleźć obóz, niestety, jednakże nie uważał za możliwe lądować w tym miejscu. Gdy wszelako, zniżywszy lot, zauważył wyczerpanych i ledwo poruszających się ludzi, postanowił nie zważając na grożące mu niebezpieczeństwo, lądować.

Porucznik szczęśliwie wylądował na zamarzniętej rzece i zaraz zabrał się do ratowania nawpół odumarłych ludzi. Karmił ich po kolei łyżeczką, by odzwyczajone od jedzenia organizmy powoli przyzwyczaić do pokarmu. Stan jednak niektórych był już tak niepokojący, iż wszelka zwłoka mogła skończyć się katastrofą. Lotnik, zostawiwszy zapasy żywności, zabrał dwóch najbardziej osłabionych, w tej liczbie już nieprzytomnego inżyniera Durniera, do samolotu i, znowu ryzykując rozbiciem maszyny, odwiózł ich do najbliższego miasta Moonsonee, gdzie oddał ich pod opiekę lekarzy. Zaalarmował władze, która natychmiast wysłała ekspedycję ratowniczą, ale sam jeszcze raz poleciał do obozu i jeszcze dwóch najbardziej wyczerpanych przewiózł do szpitala w Moonsonee.

Dzisiaj wszyscy są już w szpitalu w tym mieście i lekarze spodziewają się, że uda się wszystkich 15-tu utrzymać przy życiu.

Pogrzeb von Kettelera

Berlin, 3. 6. PAT. W majątku rodzinnym Kettelem Stoermede odbył się onegdaj pogrzeb zaginionego w swoim czasie w Wiedniu w tajemniczych okolicznościach b. attache poselstwa niemieckiego w Wiedniu i współpracownika min. von Pappena, Wilhelma von Ketteler. Opinia publiczna dowiedziała się o fakcie śmierci i pogrzebu z nekrologu zamieszczonego wczoraj we „Frankfurter Ztg.“

KRONIKA TELEGRAFICZNA

Brindisi, 3. 6. (R.) Król włoski Emanuel po podróży do Libii powrócił dziś do Brindisi na pokładzie jachtu „Savoia“, witany owacyjnie przez ludność.

* * *

Waszyngton, 3. 6. (B.) Senat amerykański przyznał 150 milionów dolarów na cele zwalczania bezrobocia w Stanach Zjednoczonych.

* * *

Wiedeń, 3. 6. PAT. Komisarz Rzeszy na Austrię Buerckel wydał rozporządzenie, mocą którego zarządcy i komisarze przedsiębiorstw żydowskich przed rozpoczęciem czynności w tych przedsiębiorstwach muszą poddać się najpierw badaniu przez wysokich urzędników partyjnych odnośnie swego światopoglądu oraz charakteru. To samo dotyczy kupców austriackich pragnących nabyć przedsiębiorstwa żydowskie.

Właściciele kamienic otrzymali nakaz, aby wszystkie wolne mieszkania zgłaszali dzielnicowym referentom mieszkaniowym, a przy wynajmowaniu mieszkań uwzględniali najpierw zasłużonych członków partii.

Gdy ambasador Wieniawa odjeżdża...



Sprawozdawca „Kuriera Polskiego" w następujący sposób opisuje wyjazd popularnego generała kawalerii, dra Bolesława Wieniawy-Długoszewskiego mianowanego ambasadorem R. P. w Rzymie:

Od dwudziestu lat z obowiązku dziennikarskiego asystuję przy przyjazdach i odjazdach najrozmaitszych dygnitarzy, ale czegoś podobnego jeszcze nie widziałem...

Ogłoszono oficjalnie w prasie godzinę odjazdu gen. Wieniawy - Długoszewskiego do Rzymu, gdzie będzie obecnie naszym ambasadorem przy Kwirynale. Więc „cała Warszawa" stawiła się tłumnie na dworcu, by pożegnać swego ulubieńca.

Tysiączne tłumy zaległy peron. Moc wojskowych, ale stokroć więcej „cywilów". I to nietylko czarno ubranych panów z ambasady włoskiej i M. S. Z. Nie. Przeważnie „szary" tłum żegnał Wieniawę, panią Wieniawę i pannę Wieniawiankę.

Orkiestra wojskowa grała bez przerwy marsze i piosenki. Publiczność niejednokrotnie podchwytywała je chóralnie. Panował nastrój, jak na wesołej zabawie ludowej. Wszyscy rozbawieni, rozochoceni, a wśród nich sam bohater tego wydarzenia, jak zwykle rozpromieniony, jak zwykle czarujący i wytworny w jasno-szarym garniturze z narcyzem w butonierce.

Co chwila ktoś przepychał się przez falujący tłum, by po raz ostatni jeszcze uścisnąć dłoń „kochanego Bolcia."

Oczywiście — moc kobiet, ze łzami wzruszenia w oczach, żegnających „słodkiego Wieniawę." Najbardziej mu jednak „osłodził" odjazd sam Albrecht, pan na „Ziemiańskiej", taszcząc ogromny tort, który Wieniawa przyjął z gorącą podzięką.

Punktem kulminacyjnym wszakże było wkroczenie na peron aktorów, z którymi gen. Wieniawa zawsze tak serdecznie się przyjaźnił. W komplecie stawił się teatr „Małe Qui Pro Quo": Dymsza, Olsza, Znicz, Grossówna, Kamińska i in. Przewodził tej braci aktorskiej Adolf Dymsza, do którego gen. Wieniawa zawołał:

Adolfie, ja ci tego nigdy nie zapomnę!

Wnet potem przeciska się z trudem przez tłum jeden z najwybitniejszych kompanów gen. Wieniawy — wojewoda Jaroszewicz, również na wesoło nastrojony i wołający:

— Co to za porządki? Co za porządki? — i ucałował go „z dubeltówki".

Wprost nie sposób już było dotrzeć do Wieniawy. To też kilka osób musiało torować drogę pani ministrowej Beckowej, która przystosowała się umiejętnie do ogólnego tonu pożegnania, wołając:

— Wyjeżdżasz, jak cadyk z Góry Kalwarii...

Wśród nieustannych okrzyków i wiwatów gen. Wieniawa zawołał wreszcie:

— Widzę, że się wszyscy cieszycie, że wyjeżdżam?

— Nie, ale staramy się brać wszystko „na la Wieniawa" — na wesoło — odpowiedziano z tłumu.

Gdy pociąg ruszał, rozległy się ogłuszające okrzyki:

Niech żyje!

—Niech żyje kawaleria! — zawołał gen. Wieniawa i dodał — żegnajcie drodzy kochani...

Długo jeszcze grała orkiestra i długo jeszcze powiewały czapki, kapelusze i chusteczki..,

Budowa największego teleskopu na świecie

Księżyc zbliży się na 30 kilometrów. — Odkrycie nowych światów

Nowa część wszechświata

Od wielu setek lat astronomowie obserwują niebo przez szkła powiększające. Z biegiem czasu instrumenty te stawały się coraz doskonalsze i większe, a każdy wynalazek nowego, większego teleskopu, oznacza poznanie nowej części wszechświata. Największy teleskop, jaki ludzkość obecnie posiada, to sto-calowy reflektor amerykańskiego obserwatorium Mount Wilson. Jest to chluba astronomii i prawdziwy cud sztuki optycznej. Jego ognisko mieści w sobie ćwierć miliona razy więcej światła aniżeli oko ludzkie, to znaczy, że możnaby przy pomocy tego reflektora ujrzeć lampę, wiszącą na Marsie. Gdyby ziemia była płaska, możnaby dzięki temu teleskopowi, ustawionemu np. w Madrycie, ujrzeć płonącą świecę w środkowej Azji.

Za dwa lata

Jednak nawet przy pomocy tego olbrzymiego teleskopu możemy jedynie ujrzeć nieznaczną cząstkę całego wszechświata. Z milionów systemów słonecznych, jakie istnieją, znane nam są tylko bardzo nieliczne. Nic dziwnego zatem, iż dążeniem uczonych jest coraz większe doskonalanie instrumentów obserwacyjnych. Jeszcze kilkadziesiąt lat temu pole widzenia nie sięgało poza nasz własny system słoneczny. Dzisiaj znane są już gwiazdy — których światło potrzebuje pięciuset milionów lat, by dotrzeć do ziemi. Jeżeli weźmiemy teraz pod uwagę, iż światło przebywa w ciągu jednej sekundy 300.000 kilometrów, zrozumiemy mniej więcej, jaka przestrzeń dzieli taką gwiazdę od nas...

Za dwa lata, tj. w roku 1940, astronomowie będą w stanie powiększyć swój obraz świata: buduje się nowy olbrzymi teleskop, na ukończenie które go nauka gorączkowo oczekuje. Rozmiary nowego reflektora, nad którym pracuje się już od dziewięciu lat, będą wynosiły 200 cali, zaś koszty produkcji oblicza się na około 20 milionów złotych. — Przed dziewięciu laty najznakomitsi uczeni rozpoczęli obliczenia, konieczne do konstrukcji teleskopu. Przeszło rok trwała ta praca, gdyż najmniejsza omyłka spowodowałaby milionowe straty i opóźnienia na całe lata.

Kolosalne trudności

Opracowanie tak olbrzymiej ilości szkła na cele optyczne nasuwa kolosalne trudności. Kto się mniej więcej orientuje, wiele mozolnej pracy wymaga produkcja małej lunety ręcznej, zrozumie, co znaczą następujące liczby. Soczewka nowego aparatu jest trzy razy większa, niż dorosły mężczyzna. — Waży ona 40 tysięcy kilo i przy jej pomocy można będzie osiągnąć cztery razy większe powiększenia niż dzięki reflektorowi w obserwatorium Mount Wilson. Milionowe powiększenie zaś oznacza, że gdyby ziemia była płaska, możnaby z Hamburga przeczytać napis na okręcie „Queen Mary" stojącym w porcie Nowego Jorku.

Kilkuletnie doświadczenia były konieczne, zanim wreszcie znaleziono odpowiedni gatunek szkła dla tej kolosalnej soczewki. Trwało całe trzy lata, zanim ta płynna masa szklana powoli zastygła — ponieważ temperatura musiała opadać tygodniowo o ustaloną, niewielką ilość stopni. Najmniejsze pęknięcie lub też nieznaczny pęcherzyk wypełniony powietrzem w tej masie szkła, uczyniłby soczewkę nie do użytku.

Z instytutu technologicznego w Kalifornii trzeba było następnie przetransportować tę drogocenną soczewkę do warsztatów optycznych. W tym celu wybudowano specjalny wagon, zaś pociąg, który go wiózł, jechał tylko w dzień, przy czym na linii kolejowej nie kursował w tym czasie żaden inny pociąg. Najmniejszy wstrząs zniszczyłby całe dzieło. Inżynierowie prowadzili lokomotywę, inżynierowie badali każdy mostek i każde rozgałęzienie szyn, zaś w wagonie, na poczwórnych resorach — uczeni czuwali nad drogocennym ładunkiem.

Szlifowanie diamentów jest drobnostką...

Teraz należało ten olbrzymi szklany blok wyszlifować na lustro. Przez całe dwa lata elektryczne aparaty szlifierskie były w ruchu. Miesięcznie nie wolno było zmniejszać powierzchni cewki o więcej, aniżeli o pół tonny, przy czym trzeba było uważać, by materiał się nie rozgrzał. Wreszcie zabrano się do ręcznego wykończenia pracy szlifierskiej i jeszcze potrwa dwa lata, zanim soczewka będzie gotowa. Co pięć minut robi się przerwę w pracy. Precyzyjne termometry obserwują najmniejszą zmianę temperatury materiału. Przy pomocy specjalnego urządzenia sprowadza się do pracowni nieustannie świeże, chłodne powietrze. W ciągu ostatnich dwóch lat odszlifowano tylko dwa kilo szkła. Szlifowanie diamentów jest drobnostką w porównaniu z tą pracą.

W międzyczasie wykończono wszystkie pozostałe części aparatu. Długość teleskopu będzie wynosiła 20 metrów, obwód 7 metrów, zaś waga około pół miliona kg. Nauka oczekuje największej sensacji od tego aparatu, który „zbliży" księżyc na 30 kilometrów od nas. Rzeczoznawcy są zdania, iż astronomia odkryje około dwóch milionów nowych gwiazd, światów i systemów słonecznych, o których istnieniu nie ma się nawet pojęcia.

Trwało to bardzo długo, zanim zdecydowano — gdzie ustawić aparat. Obserwatorium musiało znajdować się wysoko, ażeby chmury nie utrudniały badań. Wreszcie po długoletnim szukaniu wybrano górę Paloma w Kalifornii. Zanim jednak zdecydowano się na tę górę — trzeba było przeprowadzić około 10.000 doświadczeń z mniejszymi teleskopami. Za dwa lata soczewka zostanie wykończona i wtedy ludzkość uczyni swój największy krok w niezmierzonym wszechświecie.

H. O.

Sensacyjne aresztowanie 53-letniej lekarki w Wilnie

Wilno. 3. 6. (A) W mieście a szczególnie w sferach lekarskich, wywołała sensację wiadomość o aresztowaniu 53-letniej lekarki Imianitowej zam. przy ul. Stefańskiej.

W mieszkaniu aresztowanej lekarki przeprowadzono ścisłą rewizję, która trwała 12 godzin.

Wczoraj lekarkę Imianitową przekazano do dyspozycji sędziego śledczego, z którego polecenia została ona osadzona w więzieniu na Łukiszkach.

Imianitowa przy reorganizacji Kas Chorych była lekarką Kasy Chorych w Wilnie, następnie po zwolnieniu jej z posady procesowała się z Ubezpieczalnią, otrzymując w rezultacie większe odszkodowanie.

Onegdaj aresztowano również męża Imianitowej którego wczoraj po przesłuchaniu zwolniono.

Szczegóły tego sensacyjnego aresztowania na razie nie mogą być podane do publicznej wiadomości.

Zniwo śmierci w Hiszpanii



Pogotowie ratunkowe w jednym z miast katalońskich transportuje na noszach ofiarę ataku lotniczego

Pierwszy wypadek zastosowania ustawy o ochronie imienia Marsz. Piłsudskiego

Wilno. 3. 6. (A) W tych dniach został aresztowany i osadzony decyzją władz sądowo śledczych w więzieniu na Łukiszkach akwizytor handlowy Wojciech Wójcik.

W stosunku do akwizytora Wojciecha Wójcika, została zastosowana ustawa o ochronie imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego. Wójcik bowiem, będąc w stanie nietrzeźwym, w restauracji użył niestosownych wyrażeń, ubliżając pamięci Wielkiego Marszałka Polski.

Nowocześni barbarzyńcy w Gdańsku

Lekarz nie przyjmuje ciężko chorego pacjenta, tłumacząc się zakazem władz — Inna perfidna szykana

Poznań 3. 6. (Tel. wł.) Pod powyższym tytułem przynosi „Kurier Poznański" następującą informację: Donosiliśmy już o tym, że Partia Narodowo-Socjalistyczna w Gdańsku zarządziła, aby kupcy **nie sprzedawali produktów żywnościowych polskim inspektorom celnym. Inspektorzy ci nie są obsługiwani w restauracjach kawiarniach i fryzjerniach.** O tym wszystkim kompetentne czynniki polskie całkowicie milczą.

Obecnie dowiadujemy się, że jeden z inspektorów celnych udał się do lekarza, gdyż choremu groziło zatrucie krwi od ran, odniesionych w nieszczęśliwym wypadku. Lekarz oświadczył, że inspektora celnego przyjąć nie mc

gdyż ma w tym względzie wyraźny zakaz.

Trudno doprawdy o większy objaw barbarzyństwa. Czy i na to nie zareagują miarodajne czynniki polskie!

Równocześnie jesteśmy świadkami innego rodzaju perfidnej szykany.

Istnieje tu polska wyższa szkoła handlowa. Szkoła ta się rozwija i powstała konieczność rozbudowy gmachu.

Plany zostały przedłożone kompetentnym władzom, które je zatwierdziły i dały zezwolenie na rozpoczęcie robót. Kiedy jednak roboty rozpoczęto, sprawą zainteresowały się hitlerowskie czynniki partyjne i

zezwolenie zostało cofnięte.

Interpelowany w tej sprawie „Gauleiter" Forster oświadczył, że zarządzenie władz gdańskich o zakazie rozbudowy musi być utrzymane w mocy.

*

W świetle powyższych informacyj poznańskiego organu endeckiego nabiera szczególnego posmaku, bezprzykładna napaść lwowskiego „Słowa Narodowego" na przemysłowców i kupców żydowskich w Łodzi, którzy ośmielili się zerwać stosunki handlowe z hitlerowskimi firmami gdańskimi — o czym wczoraj pisaliśmy w artykule wstępnym.

Uw. Red.

„Tatusiu, płać prędko... Spiesz się!...

Rozpaczliwy list więźnia kidnaperów

Nowy Jork, 3. 6. (R.) Od czasu porwania dziecka Lindbergha Ameryka nie była tak wstrząśnięta, jak teraz, gdy znaleziono w Long Islans Sound pod Londynem straszliwie okaleczone i rozkładające się zwłoki 12-letniego Piotrusia Levina, synka znanego żydowskiego adwokata nowojorskiego.

Chłopca porwali kidnaperzy w lutym, i od tej chwili prowadzili z jego ojcem rokowania w sprawie okupu.

Cztery miesiące trwała straszliwa męka rodziców, oszalałych z niepokoju. Usiłowali nawiązać kontakt z bandytami, godzili się na olbrzymie sumy okupu, ale spotkania nigdy nie dochodziły do skutku, gdyż kidnaperzy obawiali się widocznie podstępu.

2 marca nieszczęśliwy ojciec otrzymał list własnoręcznie pisany przez synka. Mały Peter błagał w tym liście:

„Tatusiu, zapłać im jak najprędzej, śpiesz się!"

Ale od tej chwili ślad po dziecku zaginął, a wszelkie wezwania jego ojca za pomocą radia, agencyj i prasy nie dawały rezultatu.

Poszukiwania utrudniały jeszcze dziesiątki listów różnych szantażystów, żebraków i obłąkanych, którzy wtrącali się do sprawy, nie mając z nią nic wspólnego.

14 maja na plaży Rockaway w Long Island znaleziono butelkę, w niej drugi list nieszczęsnej ofiary. Chłopczyk pisał:

„Ratujcie mnie. Trzymają mnie bandyci!"

Zaraz potem policja aresztowała gałganiarza nazwiskiem Skone, który wałęsał się niedaleko domu Levine'a. Nie przyznaje się on do winy.

Tragiczne odkrycie zwłok małego Piotrusia zakończyło tę straszną sprawę.

Opinia amerykańska domaga się jednogłośnie najsurowszego ukarania sprawców, wygrzebania ich choćby spod ziemi.

„Niech ich śmierć będzie przykładem i przestrogą dla innych" — piszą nowojorskie gazety

Radio na dziś

Piątek, 3 czerwca

15.30 Rozmowa z chorymi; 15.45 Wiadomości gospodarcze z Warszawy; 16 „Z czasów Szekspira", koncert w wyk. orkiestry pod dyr. Adama Hermana; 16.45 Jak urządzić letnisko? — Makniakowa; 17.00 Dokąd jechać w święto? 17.10 z Łodzi: Audycja wymienna; 17.50 Program na dzień następny; 17.55 Wiadomości bieżące; 18 Rzeczy ciekawe z techniki i przyrody, pogadanka dr Jodko-Narkiewicza; 18.10 Koncert solistów. Wyk. Maria Sabat Świrska (śpiew), Roman Sawyckyj (fort.), Roman Krysztalskyj (skrz.), Nestor Nyżankowskyj (pogadanka), w programie utwory Wasyla Barwińskiego; 18.45 „Kronika literacka" w opr. dr Stanisława Rogoża; 19 Recital skrzypcowy Zdzisława Koesnera; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 „Na swojską nutę" — koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny i pogadanka aktualna; 21 Władysław Anczyc: „O dawnym Zakopanem" czyta Ludwik Ruszkowski (odcinek prozy); 21.10 „Berło i lira" audycja muz. słowna; 21.50 Wiadomości sportowe; 22.05 Muzyka z płyt; 23.—23.05 z Warszawy: ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i komunikat meteorologiczny.

STACJE ZAGRANICZNE:

JEROZOLIMA (449.1)

16.30 Komunikaty; 17.15—19 program arabski; 19 PROGRAM HEBRAJSKI: Recytacje biblijne; 19.20 Pogadanka o twórczości Awigdora Hameiri; 19.45 Aktualia; 20 Program angielski; 20.15 Transmisja londyńskiego koncertu orkiestry symfonicznej pod dyr. Artura Toscaniniego.

18.00 BRUKSELA FLAM.: Muzyka kameralna. RYGA; 18 Muzyka łotewska. BUDAPESZT II.: 18.30 „WALKIRIA" — OPERA WAGNERA, AKT I. STRASBURG: 18.30 „Strasburg bawi się" — program rozrywkowy.

19.00 BRUKSELA FLAM.: Jugosłowiańskie pieśni ludowe. SOFIA: 19 Koncert kwartetu mandolinistów. WIEŻA EIFFLA: 19 Koncert solistów. BUDAPESZT: 19.55 „WALKIRIA" — OPERA WAGNERA, akt II i III.

20.00 BRUKSELA FLAM.: Muzyka lekka, 20.45 Teatr wyobraźni. LONDYN REG.: 20 „Herbatka kawalerska u Stanellicgo" — program rozrywk. WIEŻA EIFFLA: 20 Aud. literacka; 20.30 Program rozrywkowy. TULUZA: 20 Ork. tangowa. 20.30 Wesoły kwadrans, 20.45 Muzyka lekka. DROITWICH: 20.15 LONDYŃSKI FESTIVAL MUZYCZNY, DYR. ARTURO TOSCANINI (w programie: symfonia op. 41 Mozarta, Brahms). RADIO PARIS: 20.15 Pieśni. 20.30 Teatr wyobraźni. PARIS PTT.: 20.30 Koncert muzyki symfonicznej. STRASSBURG: 20.30 Koncert.

21.00 MEDIOLAN: Komedia. LONDYN REG.: 21 Music-Hall, 21.40 Aud. literacka. LUKSEMBURG: 21 Koncert reklamowy. RZYM: 21 Koncert orkiestrowy. FLORENCJA: 21.15 Koncert rozrywkowy. SOFIA: 21.15 Muzyka lekka. BRUKSELA FRANC.: 21.15 Koncert orkiestrowy i pieśni. SOTTENS: 21.25 Kabaret.

22.00 BEROMUENSTER: Muzyka kameralna. MEDIOLAN 22 Recital skrzypcowy. RZYM: 22.10 Koncert chóru. SZTOKHOLM: 22.15 „Muzyka sprzed 100 laty" — program rozrywkowy. TULUZA: 22.15 Arie operetkowe, 22.45 Kabaret argentyński. LUKSEMBURG: 22.15 Muzyka kameralna. PRAGA: 22.30 Recital fortepianowy.

23.00 RADIO PARIS: Koncert nocny. LUKSEMBURG: 23 Muzyka taneczna. TULUZA: 23 Ork. filhkarm., 23.15 Wesoła audycja, MEDIOLAN: 23.15 Muzyka taneczna. RZYM: 23.15 Muzyka taneczna.

KRAKOW DO POŁUDNIA

Dziesięć osób zginęło straszną śmiercią w płonącym domu pod Olkuszem

Olkusz 3. 6. PAT. Wstrząsający wypadek wydarzył się ubiegłej nocy we wsi Dzwonowiec, gmina Kidów w powiecie olkuskim. We wsi tej wybuchł pożar w domu Franciszka Kowalczyka. Ogień rozszerzał się szybko i przeniósł się niebawem na sąsiednie zabudowania gospodarcze.

Chcąc ratować dobytek Kowalczyk i jego rodzina, jak również sąsiedzi wpadli do wnętrza płonącego domu. W tym momencie nastąpiła straszna katastrofa.

Rozległ się przeraźliwy huk i dach płonącego domu zwalił się, grzebiąc pod sobą dziesięć ludzi. Wszyscy ponieśli śmierć na miejscu. Straszny ten wypadek wywołał wstrząsające wrażenie.

W ogniu zginęli: Jan Kowalczyk i jego żona Bronisława, Józef Zieliński, Franciszek Pelon, Kacper Kowalczyk i jego żona Maria, Maria Korcipa, Jan Dachowski, Franciszek Szopa, Józef Korcipa.

Znowu sensacyjny proces o zniesławienie sędziów i prokuratorów w Krakowie

Nie przebrzmiały jeszcze echa sensacyjnego procesu o zniesławienie b. sędziego Wątora a już na wokandzie sądowej znalazła się druga sprawa o zniesławienie sędziów i prokuratorów. Ta sprawa ma jednak inny charakter, gdyż przede wszystkim prowadzona jest z oskarżenia publicznego a następnie sprawa ma odmienne tło.

Na ławie oskarżonych zasiadła Barbara Sierosławska wdowa po architekcie zamieszkała w Krakowie oskarżona o to, że w trzech pismach dopuściła się zniewagi sędziów i prokuratorów. Sierosławska, jak wynika z aktu oskarżenia wniosła do Ministerstwa Sprawiedliwości pismo, w którym donosi, iż prokurator Sądu Okręgowego w Krakowie, obecnie już tutaj nieurzędujący, ukrywa przestępstwo. Dalej

napisała ona kartkę do Parylewiczowej, gdy ta przebywała w tutejszym więzieniu, donosząc, że jeden z sędziów grodzkich dał 5.000 zł. za przeniesienie go do Krakowa.

Wiedząc, że przeciw Parylewiczowej toczy się śledztwo Sierosławska zdawała sobie sprawę, że kartka ta dostanie się w ręce sędziego śledczego, jak się też stało. Wreszcie napisała Sierosławska jeszcze jeden list do Ministerstwa Sprawiedliwości, w którym dopuściła się zniesławienia sędziów i prokuratorów krakowskich.

Sierosławska na wstępie dzisiejszej rozprawy zabrała głos prosząc o odroczenie procesu, gdyż

obrońca jej nie zaznajomił się z aktami sprawy, nie interesuje się sprawą należycie, a nawet napisał w piśmie do sądu, że oskarżona godzi w powagę sądu.

W tym stanie rzeczy nie ma ona zaufania do swego obrońcy.

Sędzia dr Stępniowski nie przychylił się jednak do wniosku oskarżonej, stwierdzając, że ma ona wszelkie możności rozwinięcia swej tezy obrończej przed sądem.

Przesłuchanie oskarżonej obfitowało w szereg dramatycznych momentów. Sierosławska kilkakroć wybuchała rzewnym płaczem, skarżąc się na ciężką sytuację, w jakiej się znalazła.

Jak wynika z zeznań oskarżonej, podstawą całej tej sprawy jest spór cywilny o kwotę 2.000 złotych. Sierosławska twierdzi, że w aktach sprawy znajduje się rzekomo jej podpis, który jednak nie jest autentyczny. Sędzia grodzki prowadzący proces uznał podpis Sierosławskiej za autentyczny.

Wówczas Sierosławska wniosła doniesienie karne przeciw swej przeciwniczce procesowej.

Prowadzący śledztwo sędzia powołał w charakterze biegłego p. Ewę Łuskinę, która orzekła, że podpis jest autentyczny. Sierosławska — jak twierdzi pod wpływem determinacji —

zdobyła się wówczas na czyn desperacki, gdyż wykradła akta ze sądu

i mając w ręku dokument z podpisem, udała się do prokuratora, zapytując, kto jest najlepszym grafologiem w Polsce.

Dowiedziała się, że jest tc grafolog Kwieciński w Warszawie. Wyjechała do Warszawy, dała dokument do zbadania i

uzyskała ekspertyzę, że podpis jest sfałszowany.

Z tym dokumentem przyjechała do Krakowa i włożyła go do aktów, które zwróciła do sądu. Mimo to jednak — jak twierdzi oskarżona — śledztwo zostało umorzone.

Na rozprawę powołano szereg świadków, wśród nich owego sędziego Sądu Grodzkiego, który prowadził sprawę cywilną Sierosławskiej i któremu postawiła ona zarzuty w kartce do Parylewiczowej.

Socjaliści opuścili posiedzenie Rady Miejskiej w Krakowie

W sprawozdaniu z posiedzenia Rady Miejskiej — jakie odbyło się onegdaj na Ratuszu krakowskim, podaliśmy, że pod koniec posiedzenia zarządzona została tajność obrad. Stało się to w momencie — gdy radny Czerwieniec (PPS) poruszył działalność prezesa Rady Nadzorczej Miejskiej Kolei Elektrycznej, wiceprezydenta dra Radzyńskiego.

Jak słychać, obrady toczące się przy drzwiach zamkniętych były bardzo burzliwe. W pewnym momencie klub radnych socjalistycznych opuścił salę posiedzeń.

Na tropie morderców ks. Lewińskiego

Przybyłe do Minogi, pow. olkuskiego władze śledcze prowadzą w dalszym ciągu energiczne dochodzenia w sprawie bestialskiego mordu na osobie ks. proboszcza Lewińskiego i są już na tropie morderców, którzy — jak przypuszczają — w niedługim czasie zostaną ujęci.

Jak wykazały dotychczasowe dochodzenia sprawców napadu było 6, wszyscy uzbrojeni i zamaskowani. Po otoczeniu plebanii związali oni dwóch stróżów nocnych sznurami, po czym podeszli do mieszkania księdza. W momencie gdy padł strzał przez okno ks. Lewiński modlił się.

Mordercy nie zważając na ciężki stan postrzelonego w brzuch księdza, zażądali wydania pieniędzy. Nie otrzymawszy ich rozpoczęli plądrować mieszkanie i dokonali rabunku.

63-letnia poniosła śmierć pod kołami Lux-Torpedy

Wczoraj na torze kolejowym pod Kielcami Lux - Torpeda, zdążająca z Kielc do Radomia, najechała na 63-letnią Marię Michalską z Kielc, która poniosła śmierć na miejscu.

Winę wypadku ponosi sama Michalska, gdyż nie reagowała zupełnie na dawane sygnały ostrzegawcze przez motorniczego.

Śmierć urzędnika kolejowego

Stanisław Zubelewicz, urzędnik głównych warsztatów wagonowych PKP. w Radomiu, manipulując w biurze rewolwerem spowodował strzał. Kula ugodziła Zubelewicza w okolicę serca, powodując śmierć.

—oo—

TEATRY I KINA

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Piątek, godz. 8 wiecz.: „Serce Balbiny".

LETNI TEATR ŻYDOWSKI

Piątek, godz 8.45: „Dos rejdele drejt sich"

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Tarzan i zielona bogini" (Herman Brix) i „Jej pierwszy bal" (Harry Bauer).
ATLANTIC: „Księżniczka cygańska" (Anabela i H. Fonda) „Cień Szanghaju" (Peter Lorre).
APOLLO: „Mocni ludzie" (Frances Dee, Joel Mc Grey).
LOPP: „Włóczęga północy" i „Magiczny klucz" (Borys Karloff).
PROMIEŃ: „Zbłądziłem" (Charles Boyer).
STELLA: „Pieśniarz Warszawy".
SZTUKA: „Zemsta tarzana" (Eleonor Holm, Glen Morris).
UCIECHA: „Kiedy jesteś zakochana" (Grace Moore. Gary Grant).
WANDA: „Niewidzialne małżeństwo" (Flip i Flap).

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Siedem meczów piłkarskich o mistrzostwo świata

W nadchodzącą niedzielę rozegranych zostanie 7 meczów piłkarskich o mistrzostwo świata w jednej ósmej finału na terenie Francji. Spotkania te są następujące:

W Paryżu: Francja — Belgia.

W Marsylii: Włochy — Norwegia.

W Strasburgu: Polska — Brazylia.

W Hawrze: Czechosłowacja — Holandia.

W Tuluzie: Rumunia — Kuba.

W Reims: Węgry — Indie Holenderskie.

Siódmy mecz, Niemcy — Szwajcaria odbędzie się w Paryżu 4 czerwca. Z ósmego spotkania bez walki przejdzie do ćwierć finału Szwecja.

CRACOVIA REMISUJE Z BOCSKAY

Wczoraj rozegrała Cracovia międzynarodowe spotkanie piłkarskie z węgierską drużyną Bocskay, uzyskując wynik remisowy 1:1 (0:0).

Na ogół spotkanie to zawiodło oczekiwania publiczności, gdyż Węgrzy zademonstrowali grę dużo słabszą niż w roku ub. na jubileuszu Cracovii.

W pierwszej połowie gra nieciekawa, prowadzona w tempie ospałym. Początkowo goście przeważają, lecz stopniowo Cracovia wyrównuje grę. Napastnicy Cracovii zmarnowali w tym okresie kilka świetnych okazyj zdobycia bramki. Wynik do przerwy pozostaje bezbramkowy.

Po zmianie pól obraz gry się zmienia wśród ożywionego tempa. Cracovia przegrupowuje linię ataku, co w konsekwencji poprawia skuteczność i płynność akcyj. W 16 min. z podania Korbasa Skalski uzyskuje prowadzenie. Z kolei Węgrzy przechodzą do kontrataków i bramkarz Radwański popisuje się pięknymi interwencjami, broniąc ostre strzały napastników węgierskich. 23 minuta przynosi wyrównanie. Podanie lewego łącznika Tokacsa zamienia prawoskrzydłowy Markos w bramkę wspaniałym strzałem z voley'a. Pozostały okres gry nie przynosi zmiany w wyniku, aczkolwiek obie drużyny miały po temu okazję.

W drużynie węgierskiej wyróżnili się wspomniani wyżej zawodnicy oraz bramkarz Cracovia poprawiła już znacznie swą formę aczkolwiek pozostawia dużo do życzenia jeśli chodzi o szybkość i celowe efektywne zagrania pod bramką.

Węgrzy po przerwie wzmocnili skład, podobnie jak i Cracovia. Zawody odbyły się przy pięknej pogodzie. Widzów zebrało się do 3000. Sędziował p. Medwin.

Tenisiści polscy na mistrzostwach Francji

W międzynarodowych mistrzostwach tenisowych Francji które rozpoczynają się 2 bm. w Paryżu, barwy Polski reprezentują Baworowski i Spychała. Spychała trenował we środę z czeskim graczem Hechtem, a we czwartek pierwszy mecz rozegra z czołową rakietą Francji — Petrą.

Przeciwnikiem Baworowskiego w pierwszej rundzie będzie Francuz Berthet.

W grze podwójnej Polacy walczyć będą w pierwszej rundzie z parą francuską Gentien—Abdessolam.

Trzeci rok koncertów na Wawelu

Letnie imprezy muzyczne Polskiego Radia

Polskie Radio nadaje większość swoich audycyj ze studia, nie zaniedbując również bezpośredniego kontaktu między wykonawcami swego programu a publicznością. Cały szereg imprez artystycznych, organizowanych bądź w Warszawie, bądź na prowincji, podtrzymuje ten kontakt i umożliwia bezpośrednie zetknięcie się „ludzi od strony mikrofonu z ludźmi od strony głośnika". Ponadto imprezy te łączą walory artystyczno - propagandowe z tendencjami społecznymi, gdyż organizowane są dla finansowego poparcia imprez jak, „Pomoc Zimowa" budowa szkół powszechnych i td.

Wśród tych imprez czołowe miejsce zajmują koncerty na Wawelu, które Polskie Radio od dwóch lat organizuje w ramach „Dni Krakowa". Koncerty wawelskie, mimo stosunkowo krótkiego okresu trwania zdobyły popularność nie tylko w kraju, ale wśród słuchaczy europejskich i pozaeuropejskich, dzięki licznym transmisjom tych koncertów przez radiofonie zagraniczne.

W bieżącym roku odbędą się trzy wielkie koncerty na Wawelu, w dniach 11, 14 i 15 czerwca, przy czym poświęcone będą wyłącznie muzyce polskiej. Wśród utworów figurują w programie kompozycje Moniuszki, Melcera, Marka, Szymanowskiego, Paderewskiego i nowy utwór Palestra „Pieśń Ziemi Krakowskiej", specjalnie napisaną na zamówienie radia.

W okresie letnim Polskie Radio zorganizuje ponadto w Warszawie na Wyspie w Łazienkach kilka koncertów symfonicznych o charakterze popularnym, oraz kilka widowisk, między innymi operę Bogusławskiego „Krakowiaki i Górale" oraz fantazję ludową Palestra „Pieśń Ziemi Krakowskiej".

Nowością muzycznego programu letniego będą nadawane w drugiej połowie lipca i w początkach sierpnia audycje z terenu Liceum Krzemienieckiego, gdzie od wielu lat działa Muzyczne Ognisko Wakacyjne. Również i te audycje przyniosą przede wszystkim muzykę polską w wykonaniu wybitnych solistów i poważnych zespołów orkiestrowych i chóralnych.

Dzięki tego rodzaju audycjom w okresie letnim, kiedy w wielkich miastach ustaje po części życie koncertowe i teatralne, Polskie Radio ujmuje w swoje ręce inicjatywę utrzymania w nieprzerwanej ciągłości życia muzycznego kraju.

Zjazd gwiaździsty do Krakowa

Podczas „Dni Krakowa" Krakowski Klub Automobilowy wznawia ogólnopolski zjazd gwiaździsty do Krakowa pod protektoratem wiceministra Piaseckiego.

Zjazd odbędzie się 10 i 11 bm.

W Ojcowie odbędzie się wyścig samochodowy i motocyklowy przy udziale czołowych kierowców polskich i przedstawicieli zagranicy.

Eliminacyjne zawody pływackie na Śląsku

W Katowicach odbyły się eliminacyjne zawody pływackie, które miały na celu wyłonienie kadr zawodników do dalszej zaprawy pod kierunkiem amerykańskiego trenera Steppa.

Na zasadzie eliminacji ustalono grupę treningową w następującym składzie:

Heidrich II, Węgiel, Padelski, Machnowski, Machura, Bimczyk, Malik (wszyscy KPS Siemianowice), Kratochwila, Ramola, Skorupka (TP Świętochłowice), Karuga i Wypokol (Pogoń Katowice), Jędrysik, Maorz, Hardt, Walsch (Giszowiec), Heidrich I, Jarecki, Priebe (Dąb), Jankowski, Boguth Szwarc, Kowalec (EKS) oraz Ziaja (Brzeziny).

Panie:

Maniurzanka (Pogoń Katowice) Fromówna (Brzeziny), Hallerówna, Bolówna, Fonfarówna (EKS), Pieszczykówna, Szczepańska (Dąb), Jarkulicz-Niedobecka (Giszowiec).

Nadto w treningach wezmą udział zawodnicy krakowskiej Wisły—Treszczyński i Pudło.

Selekcji zawodników dokonał osobiście trener Stepp.

Z całego świata

16-letni Estończyk Pilliroog uzyskał doskonały wynik w skoku wzwyż — 186 ctm.

*

W dn. 11 i 12 bm. w Wimbledonie rozegrane zostanie doroczne spotkanie tenisistek Anglii i St. Zjednoczonych o puchar Wightman.

*

Japoński olimpijski komitet oragnizacyjny postanowił zaprosić na igrzyska olimpijskie w Tokio 1940 r. 5 państw z Dalekiego Wschodu, mianowicie Mandżukuo, Siam, Indochiny francuskie oraz Indie holenderskie.

*

Przed paroma dniami rozpoczęto we Francji przedsprzedaż biletów wstępu na mecze piłkarskie o mistrzostwo świata, które w liczbie 7-miu rozegrane zostaną nadchodzącej niedzieli w kilku miastach francuskich.

W ciągu dwóch dni przedsprzedaży zakupiono biletów za jeden milion fr. fr.

*

Na zawodach lekkoatletycznych rozegranych w Moines, błysnął talentem młody sprinter Clerbee, który uzyskał na 100 jardów znakomity czas 9,6 sek. Z innych wyników na tych samych zawodach notujemy:

400 jardów — Cagle 47,7 sek. 2) murzyn Miller.

Oszczep — Crahan 69,22 mtr.

Wydawca: Za spółkę wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.